

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamtę lwowską 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A . L W O W S K A .

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku placę się od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 hr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 hr. mon. konw. Za większe litery placę się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyjja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^{ro} 126. 25. października 1842.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa. — Z Więdnia.
Wiadomości zagraniczne: Portugalija.
Hiszpanija.
Anglija: *Morning-Advertiser* o posiedzeniach parlamentowych. — Anglicy w Chinach i Afganistanic. — Cygani w Anglii.
Francyja: Sposób życia Ludwika Filipa. — Najnowsze wiadomości z Algieru. — Projekt związku cłowego.
Szwajcaryja.
Królestwo Polskie: Cesarz z Modlina wyjechał do Petersburga.
Turcyja.
Chiny.
Teatr polski.
Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Bochui. — Z Ołomuśca. — Projekt kolei żelaznej w Galicyi. (Ciąg dalszy.)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Jego Excelencyja hrabia Alfred Potocki, Jego C. K. Mości rzeczywisty tajny Radca i Podkomorzy, Królestw Galicyi i Lodomeryi Wielki Marszałek koronny, oświadczył tymczasowej Dyrekcyi galicyjskiego stanowego Instytutu kredytowego, iż chcąc ze swęj strony przyczynić się do ustalenia kursu listów zastawnych, postanowił zakupić od Dyrekcyi listy zastawne aż włącznie do summy 160,000 zł. rēn. mówię Sto sześćdziesiąt tysięcy złotych rēnskich monetą konw. z obowiązkiem wypłacania za takowe gotowizną w Więdniu w dniu 1. stycznia 1843 roku po 95 złr. mon. konw. za 100 złr. w listach zastawnych.

W razie zażądanego przesłania gotowych pieniędzy z Więdnia do Lwowa, koszta przesyłki żądający ponosić, tudzież za wcześniejszą wypłatę pięć od sta opłacić byłby obowiązany.

Co niniejszēm do powszechnęj podaje się wiadomości.

Z Rady Dyrekcyi tymczasowej galicyjskiego stanowego Instytutu kredytowego.

We Lwowie dnia 17. października 1842.

Odezwa do przyjaciół ludzkości.

Zbliża się ostra pora roku, a z nią rozliczne cierpienia i wieloraki niedostatek ubogiej klasy ludu. Któreż czule serce na widok tych cierpień litością się nie wruszy? Teraz jest jeszcze czas, w którym prawdziwy przyjaciel ludzkości nagich przyodzian, nieszczęśliwych od ostrego mrozu zasłonić może. Następnie cóż może w nas większą sympatyję obudzać, jak widok tylu biednych, łachami przyodzianych dzieci, które na osty mróz, na śnieżną zamieć i najgroźszy głód są wystawione? Te niewinne niebożątka zaopatrzyć i dać im przytulenie jest powinnością każdego szlachetnego człowieka. Lwowskie Towarzystwo ochrony małych dzieci wzywa przy tej sposobności temi kilkoma słowy wszystkich dobroczynnych mieszkańców tej stolicy i całego kraju, aby dla ubogiej dziatwy, która do dwóch lwowskich ochronnych instytutów uczęszcza, ciepłą zimową odzież nadać raczyli, gdyż pieniądze zasilki pomienionych instytutów nie wystarczają na sprawienie zimowej odzieży dla więcej niż dwiestu powiększej części bardzo ubogich dzieci. Ileżto jest majątnych familij, które zeszarzane zimowe suknie albo za bezcen sprzedać, albo też jako już nieużyteczne na bok odłożyć każą? podczas gdy za te same suknie, użyte dla drobnej dziatwy w instytutach ochrony, spłynęłaby na wspaniałych dawców najgorętsza podzięka i błogostawieństwo nieba. Z wdzięcznością przyjęty będzie każdy choćby najmniejszy datek. Uprasza się zatem, aby pomienioną odzież oddawano do kancelaryi Instytutu Ochrony małych dzieci w kamienicy przy *l r e c o n y c h* s t u p a c h pod liczbą 504 na czwartęj części

miasta. Imiona dobroczyńców w swoim czasie drukiem ogłoszone będą.

— Z Wiédnia. —

C. k. połączona kancelaryja nadworna opróżniona posadę nadwornego konceptisty nadała galicyjskiemu obwodowemu komisarzowi drugiej klasy Adolfowi Arbter.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Z Lizbony dnia 3. października. Przesileniu finansowemu już zaradzono; przynajmniej minister finansów p. Tojal więcej niż dawniej posiada teraz zasobów pieniężnych. Traktat taryfowy z Angliją jeszcze nie zawarty, jednakowo nowy minister spraw zewnętrznych tej sprawie szczególniejszą poświęca uwagę.

Hiszpanija.

Dekret zwołujący Kortezów na dzień 14. listopada, d. 30. września ogłoszono w *Gaceta de Madrid*. Przed dekretem załączona jest nota do Rejenta, podpisana przez wszystkich ministrów: »Tak potrzeba wczesnego zbadania i przyzwolenia budżetu, aby raz przecie przyjść można do porządku, jako też potrzeba prawodawczych środków, których terazniejszy stan skarbu wymaga, równie jak i brak organicznych ustaw, któreby się zgadzały z konstytucyją monarchii, wszystko przyniewala nas do zwołania Kortezów, chociaż pp. senatorowie i deputaci, ledwie co po trudach długiej sessyi wypoczywać zaczęli. Tém powodowani podpisani ministrowie, mają zaszczyt Jego Wysockości załączony tu dekret przedłożyć.« Wnoszą z tej noty, iż jest zamiarem rządu, bez mowy z tronu zagaie posiedzenie Kortezów, i w ten sposób uniknąć owych rozpraw nad adresem, które się nigdy skończyć nie mogą.

Podług listów prywatnych z Lizbony, które paryski dom bankowy otrzymał, zapewniają, że ostatni traktat handlowy Portugalii z Angliją, opinię publiczną w Portugalii ma przeciw sobie, i że rząd portugalski obawia się rewolucyi, którejby celem było, przyniewolić gabinet do niewypełniania tego traktatu. Mal-kontenci portugalscy mają oprócz tego z hiszpańskimi patryjotami zostawać w ciągłych związkach; zamiarem tych związków ma być połączenie Portugalii z Hiszpaniją i utworzenie Iberyjskiej wolnej Rzeczypospolitój.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu d. 11. października. *Morning-Advertiser* uważa za bezzasadne poda-

nie, iż posiedzenia parlamentowe dopiero z końcem lutego się rozpoczną, i owszem utrzymuje on, że takowe wcześniej niż zwykle nastąpią, ponieważ Sir R. Peel w terazniejszym krytycznym położeniu kraju nie będzie śmiał na późniejszy czas odkładać utworzenia parlamentu, gdyż będzie musiał zasięgnąć jego rady, jak ma z Chartystami postąpić. Toż samo pismo nadmienia także o pogłosce, że ma być zawieszonym akt *habeas corpus*, i że ten krok uczyniono za poradą ministra spraw wewnętrznych; jednakże jest tego zdania, że pierwszy minister nie usłucha tej nierozsądnej rady, gdyż mu bardzo dobrze wiadomo, że o takim środku przedewszystkiém parlamentu zapytać się powinien.

Morning-Post donosi podług wiarygodnej korespondencyi z Kalkuty, że lord Ellenborough nie dał bynajmniej ani jenerałowi Pollock, ani któremubądź innemu oficerowi rozkazu do odwrotu z Afganistanu, co, jak wiadomo, powszechnie utrzymywano.

— dnia 12. października. Dzisiejszy numer dziennika *Times* wspomina o pogłosce, wedle której jakoweś znaczne stronnictwo w Chinach tamcznemu angielskiemu urzędowi miało przelożyć projekt zmierzający do złożenia z tronu terazniejszego Cesarza i zaprowadzenia nowej formy rządu. Jeźliby się ta rewolucyja szczęśliwie powiodła, przyrzeka zawrzeć z Angliją związki przyjaźne, tak w stosunkach politycznych jak i handlowych.

Oświadczenie dziennika *Morning-Post* nie wiele wiary znalazło u tutejszych dzienników. Utrzymują jako rzecz udowodnioną, że lord Ellenborough istotnie wydał rozkaz, aby cofnąć wojska, i tylko na wyraźne żądanie ministerjum odwołał rozkaz.

Francuzki ambasador, hr. St. Aulaire, zastał mocno w skutek oziębienia, którym się nabawił w czasie przeprawy z Boulogne do Londynu.

W Anglii jest jeszcze bardzo wiele Cyganów; liczba ich w statystycznych podaniach wynosi 19 do 40,000; żyją pod własnym tak zwanym wyborowym królem; dzielą się na plemiona, najznakomitsze są Lees, Stanleys i Coopers. Niedawno w New-Forest w Hampshire odbył się wielki polityczny akt tego ludu, t. j. wytrącenie jednego Cygana z gminy. *Times* tak opowiada o tej scenie: »Zgromadziło się 300 do 400 Cyganów. Winowajca, piękny, młody człowiek stanął w środku koła, które król i patryjarchowie różnych pokoleń utworzyli. Wokoło nich utworzyli drugie koło mężczyźni, a trzecie kobiety i dzieci. Król, szanowny, za-

pewne dziewięćdziesiątletni starzec, w języku cygańskim do winowajcy miał mowę, która blisko godzinę trwała. Tylko Cyganie sami wiedzieli, za jaką zbrodnię wytrącano młodego człowieka; jednakowo musiała to w ich oczach być wielką zbrodnią, gdy takowe wykluczenia rzadko się przydarzają. Gdy król skończył mowę, powtórzył w języku angielskim, iż Jakób Lee z ich bractwa wykluczony. Potem plunął w twarz osądzonemu, trzy koła się rozstąpiły i utworzyły długą ulicę, a ukarany pod różgami Cyganów opuszczał to miejsce. Scena ta odbywała się w lesie pod starym dębem, i miała coś uroczystego w sobie.

Doniesienie kupca i ex-kartysty **Pierce** e w Suthampton względem spisku kartystów na życie Królowej uknutego, władzy dużo narobiło kłopotu, chociaż powszechnie sądzą, że Pierce takie zrobił doniesienie tylko aby uwagę publiczności na dom swój zwrócić i handel swój wstawić. Jak wiadomo, 100 funtów szter. nagrody przeznaczono na wykrycie osoby, która podług zeznania Pierce'go, dnia 6. września doń strzelać miała, ponieważ nie chciał być narzędziem w ręku Kartystów. — W skutek tego aresztowano niejakiegoś Charles Gifford, którego postawa nie podobna wprawdzie do osoby mniemanego mordercy, jak ją Pierce opisał, ale jakiś Girot oświadcza, że go widział z pistoletu do Pierca strzelającego; wszakże później powstało słuszne jak się zdaje podziwienie, że Girot przez nienawiść ku Giffordzie do doniesienia tego spowodowany został, ponieważ Gifford brata jego o kradzież przekonał. Pokazywano na sessyi kapelusz Pierca, przez który kula przejszła miała; podług zdania osób rzeczy świadomych dziura ta w kapeluszu mogłaby tylko przez taki strzał być sprawioną, gdyby otwór pistoletu do samego kapelusza przyłożono; oraz kierunek kuli musiałby być takiego rodzaju, iż Pierce nie mógłby był ujsć śmierci, gdyby wówczas kapelusz miał na głowie; — z drugiej strony oświadcza doktor od pana Pierce natychmiast po tym przypadku wezwany, że włosy na głowie jego widział osmolone i że w miejscu opalonem z wiérzchu, kontuzja była. Gifforda, który wszystkim tym denuncyjacjom kłamstwo zadaje, zatrzymano tymczasem w areszcie. *Observer* uważa, że podobne pogłoski o mniemanych zamachach na życie Królowej dawniej nie raz już w obieg puszczano.

Francyja.

Z Paryża dnia 11. października. Król i Królowa belgijska przybyli wczoraj w wieczór

do zamku St. Cloud i zabawią we Francyi, jak slychać, aż do miesiąca listopada.

Jedno z pism angielskich zawiera co się dotyczy stanu zdrowia i sposobu życia Króla **Ludwika Filipa**, następujące szczegóły: Rozgłoszone wieści, jakoby Król miał wodną puchlinę, są całkiem bezzasadne; nie ma on żadnej organicznej wady, a stan zdrowia jego jest w ogóle lepszy, niż dziewięćdziesięciu dziewięciu osób pomiędzy stem. Prowadzi on bardzo regularne życie, i wyjąwszy to, że do późnej nocy pracuje, zresztą nie czyni nie takiego, coby zdrowiu jego zaszkodzić mogło. Wątpić nawet można, ażali ten zwyczaj czuwania w późną noc jest dla niego szkodliwy. Zapewniano, że Król z sześciu nocy spędza całkiem samotnie pięć od godziny jedynastej lub północy aż do trzeciej lub czwartej godziny zrana. W tych godzinach pisuje listy do swoich posłów i tajnych agentów, których ma przy różnych dworach; w tych godzinach układa projekta do zatrudnień na dzień następny. Utrzymują także, ale zaręczyc za to nie można, że każdej nocy poświęca chwilę pisaniu swych pamiętników. Chociaż Król tak późno w nocy spać idzie, wstaje jednak bardzo rano, i udaje się, gdy jest na wsi, przed śniadaniem na przechadzkę; w Paryżu przechadza się po dziedzińcu w swoim pałacu. Podczas śniadania rozmawia pół godziny z swoją rodziną; później przez pół godziny zajmuje się czytaniem dzienników. Czyta również pisma opozycyjne jak i rządowe, a oprócz tego ma sekretarza, którego zatrudnieniem jest to, aby zwracał baczną uwagę Króla na wszystko w dziennikach, co jest uwagi godne, bądź to jest polemika, bądź też wiadomość jaka. Król otrzymuje oraz codziennie buletyn zawierający wypisy z wszystkich ważniejszych pism europejskich. Przed nadejściem południa daje swym przyjaciółom, również jak i sławnym uczonym, artystom i t. d. posłuchanie. Potem zaczyna zajmować się sprawami państwa, i pracuje ciągle z ministrami lub innymi urzędnikami, nad czem, wyjąwszy godzinę obiadową, całą resztę dnia spędza.

Na wniosek pana **Guizota** ma być między Belgią a Francyją zawarty pewien rodzaj cłowego związku, który pan **Thiers** podczas administracyi gabinetu z dnia 1. marca na wzór niemieckiego cłowego związku ułożył.

Minister handlu, pan **Cuin-Gridaine**, ma być całkiem przeciwny pomienionemu wnioskowi. Mówią nawet, iż stanowczo oświadczył, że złoży swą posadę, jeżeli większość rady za pomienionym wnioskiem głosować będzie.

Utrzymuje on, że w skutek stagnacyi, jaką

sprawiły spory oryentalne w handlowym świecie europejskim, fabrykańci belgijscy nagromadzili tak wielkie zapasy towarów, iżby niemi przez lat kilka wszystkie targowice francuzkie zarzucili, jeźliby cłową granicę między Francją a Belgiją zniesiono. Oczewista, iżby wtedy towary francuzkie, których produkcja nierównie drożej kosztuje, niż w Belgii, nie znalazły żadnego odbytu, przezco by związek cłowy nieochybnie się do upadku francuzkich fabryk przyczynił.

— dnia 12. października. Podług najnowszych wiadomości z Algieru, aż do dnia 4go tego miesiąca nie wiadomo jeszcze, jaki obrót rzeczy wzięła wyprawa jenerała Bugeaud, który na czele licznego korpusu 29. września ruszył w pochód, aby ile możności podbić, niektóre dotychczas jeszcze niepodległe plemiona. I o najnowszych operacjach wojsk z Maskary i Mostagenu nie jeszcze pewnego nie słychać. Wiadomości z tamtej części Algieru głoszą tylko, iż dowodzący tamże jenerałowie, jak się zdaje, postanowili, dla przykładu srogo ukarać plemiona, które po poddaniu się, na nowo broń podniosły, i że spodziewają się ciż jenerałowie, Abd-el-Kadera wkrótce wyprzeć na puszcze. Wićś, iż rodzina Abd-el-Kadera popadła w ręce Francuzów, dotychczas jeszcze się nie stwierdziła. —

— dnia 13. października. O projekcie związku cłowego między Francją a Belgiją wczoraj w radzie ministrów rozprawiano. Jakim torem ta sprawa pójdzie i jaki był rezultat wczorajszej narady, dotychczas niewiadomo; głoszą tylko za pewność, że z członków gabinetu tylko pan Guizot i pan Lacaze-Laplagne są obrońcami tego projektu. Jako przeciwnicy występują pp. Soult, Cunin-Gridaine i Martin. Daremne są usiłowania, aby przed narodem w podejrzenie podać tych trzech mężów opozycji, — głosząc, iż marszałek Soult posiada wielkie fabryki żelaza, minister handlu fabryki sukna, a pan Martin przyłączył się do przedsiębiorstwa w kopalniach węgla. Naród oswojony już z podobnemi pogłoskami. I pan Duchatel, minister spraw wewnętrznych, występuje przeciw związkowi cłowemu, lecz nie tak znowu gorliwie, aby obrońcy związku nie mogli go namówić na swoją stronę. Do którego zdania i reszta ministrów się przychyli, jeszcze nie pewna. Dzienniki żywo powstają przeciw i za związkiem, a glosy tak się dzielą, jak i w ministeryjum.

Rząd ogłosił znowu wiadomości o jenerale

Bugeaud z Algieru pod dniem 30. b. m. Jeneralny gubernator ruszył w tym dniu w pochód ku Wschodowi kolumną złożoną z 3500 ludzi. Doniesienia otrzymane od jenerała Changarnier są bardzo zaspokajające. Jenerał ten odniósł na plemionach, które dnia 19. i 20. z. m. tak natarczywie z nim walczyły, na własnej ich ziemi wielką zdobycz i wrócił dnia 28. z. m. spokojnie do Miliany.

Naczelnicy korpusów różnych pułków dali dnia 29. września księciu Aumale, który się w podróż do Algieru wybiera, ucztę na pożegnanie. Książę ten, który, jako pułkownik 17go pułku lekkiej kawaleryi zawsze na miesięczne zgromadzenia uczęszczał, znajdował się tą razą znowu w pośród swych dawnych towarzyszy.

Książę uda się wnet w podróż do Brestu, i odbierze tamże znowu dowództwo nad okrętem *Belle-Poule*.

Szwajcaryja.

Podług *Constitutionnel Neufchatelois* podano do Króla pruskiego prośby, na które gubernator Pfuell w ten sposób odpowiedział: Co do prośby o amnestyją dla osądzonych w r. 1831 odwołał się do rozporządzenia gabinetowego w miesiącu lutym 1836, na mocy którego, z wyłączeniem przewodców powstania, przyrzeczono ulaskawienie tym, którzy osobiście i w przyzwoity sposób o to starać się będą. Na prośbę o pozwolenie obchodzenia dnia 12go września festynu połączenia z Szwajcaryją, oświadczył gubernator, że ten festyn utracił charakter pierwiastkowy i zupełnie przemienił się w rewolucyjny festyn partyzancki, a przeto dla dobra istnącego porządku odbywać się nie może. Do prośby o przywrócenie towarzystwa *des armes réunies* p. Lachaux-de Fonds przychylił się w ten sposób, iż dał władzom pełnomocnictwo przywrócenia pomienionego towarzystwa.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy dnia 15. października. N. Pan, wczoraj wkrótce po południu wyjechał z Nowogięrgiewska do Petersburga. J. C. Wys. Wielki Książę Michał, brat miłościwego monarchy, dzisiejszej nocy przybył do Warszawy. (K. W.)

Turecya.

Z Konstantynopola dnia 5. paźd. Dnia 29go z. m. przybył tu przez Kăstendze z Belgradu komisarz Szeki b Efendy, który od Wielkiego Sultana z rozkazami do Serbii był posłany.

Znany S a m i B a s z a , który niedawno odejchał był do Alexandryi, zawiął dnia 1. b. m. na egipskim statku parowym *Reszyd* powtórnie do tej stolicy dla złożenia Wielkiemu Sultanowi od wielkorządcy Egiptu podziękowania za nadaną mu godność Wielkiego Wezyra.

Ces. rosyjski poseł, pan Buteniew po oddaniu dnia 2. b. m. wizyty Wielkiemu Wezyrowi, miał na drugi dzień posłuchanie u Wielkiego Sultana.

Chiny.

Z Makao 7. czerwca. Dziennik *Canton Press* mówi: iż nie pojmuje, dla czego się tak ociągano w operacjach przeciw centralnemu punktowi chińskiej potęgi; gani postępowanie tak angielskiego pełnomocnika, Sir Henry Pot, tintera, jak i rządu. Niemierni, iż trudno pojąć, poco tak ogromną flotę wysłać było przeciw państwu które niema żadnej morskiej potęgi; chyba że chciano całe wybrzeże chińskie blokować. Gani także już podobno niewątpliwe postanowienie, że wyspa Hongkong ma stać się stanowiskiem wojskowym, podczas gdy rząd już wydał do 200,000 funtów szter., aby ją zamienić na osadę handlową. Mówi dalej, iż niepotrzebnie z umiarkowaniem postępywała Anglija w Kantonie, że niepotrzebnie dla dostania herbaty, z portem Wampoa jako z najważniejszym się obchodziła. Nie wątpimy, dodaje, iż gdyby była nasza flota zablokowała całą Bocca Tigris, przedsiębiorczy Chińczycy byli by nam herbatę dostawali aż do Makao i Hongkong; podczas gdy teraz z powodu iż port Wampoa jest otwarty, Chińczykom dowożą amunicję wszelkiego rodzaju, którą płacą przychodem cłowym z angielskiego handlu.

Gazeta urzędowa pekińska ogłasza zawsze przechwalki nadęte o jakichś zwycięstwach wojsk niebieskiego państwa nad Anglikami.

Teatr polski.

Krytyk Gazety lwowskiej p. D.

Szanowny krytyk, który tak dzielnie przeciw monopolowi ról powstawał, pozwoli, że założymy nasze *veto* przeciw monopolowi krytyki. Szanowny referent, który teraz wyłącznie poklaskuje biczkiem, jako antagonistą monopolów, powtórzy zapewne z nami to zdanie, że monopolista zamiast, aby ulepszyć swoje fabrykaty, ufnył w odby wyrobów swoich ma to szczególnie na uwadze, aby czém prędzej zdejmować z warstata, nietroszcząc się

bynajmniej o *quale* swojej produkcji. Trudno aby i pan D. pomimo gorliwych chęci swoich i niezaprzeczonego talentu, zdołał ominąć tę scyllę. Jakoż w artykułach i artykułikach pana D. widać gorączkowy pospiech, budowanie bez węgielnego kamienia, dorywcze wycieczki bez mapy i magnesowej igły. Pan D. przynosi się częstokroć chodakiem siedmiomilowym (*Siebenmeilenstiefel*) z jednego terrenu na drugi szczególnie w swoich na wszelką zkądinąd pochwałę zasługujących artykułach estetycznej treści, w których wprawdzie poznajemy dawnych znajomych, jakoto: Tiecków, Roetscherów, co jednak nie umniejsza zasługi pana D. byle tylko chciał rozkazać swemu pięknemu talentowi, aby się bliżej przypatrzeć twarzom tych panów, nim do zdejmowania z ich pism kontrefektu przystępuje 1). Bądź co bądź, wyznać jednak wypada, że podobne rozprawy, jak: słowo o skonie, o monopolu ról przynoszą zaszczyt autorowi i temi to artykułami przekupił nie jednego niewiernego Tomasza, który się często nie chciał pisać na zdanie recenzenta o grze aktorów. Jam także przyglądzałem sobie nie raz, gdy widziałem jak p. Dawison musiał biegać przez różgi krytyczne, częstokroć za to jedynie, że ma drobne rysy twarzy 2), pani Aszperger uległa nie raz pod gilotyną filozoficznego szematu: bierność i czynność. Otóż i w ostatniej krytyce, piszemy się na zdanie recenzenta o grze pani Aszperger w ostatnim akcie, chociaż radziłyśmy byli usłyszeć je nie z takim przekomaraniem 3), ale w pierwszym i w drugim akcie, nie możemy, jak tylko pochwalił gry pani Aszperger, co też i publiczność przywołaniem jej po pierwszym akcie potwierdziła. Naszém zdaniem pojęła pani Aszperger tę rolę z tego stanowiska, z którego ją zaszczytnie znany W. Chłędowski w recenzji swojej umieszczonój w »Pszczółce polskiej« pojmuje, z którego to pisma przytaczamy kilka ustępów: »W długiej nieprzytomności kochan-

1) Pan J., który mi każąc bliżej przypatrywać się twarzom tych panów, tćm samćm mnie obwinia, iż dotychczas niedokładnie czy też mylnie pojmowałem tych estetyków, niechby był raczył na samćm zdaniu nie poprzestać, ale dla nauki mojej i dla nauki publiczności i artystów niechby był dowodami wykazał, w czćm widzi mylność czy niedokładność zasad w wspomnianych artykułach, bo łatwo jest zganić bez dowodu.

2) A przyjmował takie role, gdzie potrzeba w twarzy, w oku, w postawie wyrazu, zuchcia, szlachetności niechby był raczył p. J. dodać.

3) Tego nie rozumieć, czy to znaczy bez takich dowodów?

ka, rozsądek przemówił do niej, że bez majątku i urodzenia, uczucia jej serca są niewdzięcznością ku jej dobroczyńcom. Pełna szlachetności stłumia więc swoje zapęły, walczy sama z sobą i chce swoje spokojność i szczęście poświęcić.« — »W monologach Heleny z wolną płyną bolesne uczucia, zwolna i z zastanowieniem *niejako* wynurza walczące serce, uciski swoje przed samym sobą, i t. d.« — Dla tego pani Aszperger nie puszczała namiętnościom czyli uczuciu wodze, jakto recenzent mieć chce 4) ale na pozor zimna czyli mówiąc słowami referenta, filozofka, tylko łzawym głosem i woschnieniem wydzierającym się z jej piersi świadczyła, co się działo w jej miękkim dziewczęcym sercu 5). Często pan D. w uwagach swoich jest podobnym do owego malarza, który nie tyle łoży starań na oddanie rysów twarzy, jak raczej na to, aby brodawkę lub inne jakie znamię, jak najtroskliwiej odwizerunkować. Czyliż gra pani Kamińska i ój w *Hajdamakach* nie zasługiwała na inną wzmiankę, jak że starościna z owego czasu nie powinna mieć rozpuszczonych pukłów 6), co bardziej

do jej garderobiany 7) niż do artystki samej zmierza. Zresztą odsętamy szanownego recenzenta do zbioru obrazów i ryciń w zakładzie imienia Ossolińskich, a spodziewamy się że cofnie swoje zdanie 8). Do rzędu tych postarzeń można zaliczyć te mikroskopiczne uwagi o noszeniu lorynetki, 9) o ostrokatnych zarysach ramion, rąk, i t. d. Również uie powiuen był p. D. pominąć w ostatniej recenzji pp. Nowakowskiego i Rudkiewicza, a mianowicie ostatniego, który musiał walczyć ze wspomnieniem, jakie nam została wyborna gra ś. p. Błotnickiego w roli Boruty. J.....

ale gani i poniża. To co do roli p. Kamińskiej i pp. Rudkiewicza i Nowakowskiego.

- 7) Niewiedzieliśmy, że jeźli nieodpowiednie artysta się ubierze, to recenzent, garderobianę lub kamerdynera upominać powinien!
- 8) Odpowiedź na ten zarzut zostawiamy na później, gdyż źródło do zacytowania nie mamy teraz pod ręką.
- 9) To tyczyło się pani Kamińskiej, za którą autor tak się upomina. — Oto są słowa moje: „Pani Kamińska zasada czasem cały charakter wielkiej pani na podnoszeniu głowy w górę, mówieniu ciągle z przybliżeniem i z pogardliwym ust zaciskaniem i przyglądaniu się osobie, którą chce poniżyć i bliska przez lornetkę, — zwyczaj ten w rolach prawdziwie wielkiej pani może nieco przesadny i t. d.“ Czy jest w tym jaka drobniogowość, niech światła publiczność osądzi? Kto z całości recenzji takowe pojedyncze wyjmuje uwagi, jak to p. J. czyni — dla tego zapewne, że staną się mikroskopowe. D.

4) Oto są słowa moje: „Gdy Helena swoje postanowienie poświęcenia się ogłasza, nie powinna to czynić zimnym, decydującym, rozumowym głosem filozofa, ale czuciem, ale głosem kochającej dziewczicy.“

5) Twarz może być zimna i cała powierzchowność obojętna, a nawet i oko, ale głos który płynie z duszy, gdzie się walka uczuć odbywa, nigdy zimnym, rozumowym decydującym być nie powinien, a osobliwie u kobiety, która tylko w uczuciu żyje: Czyż najpiękniejszym oddaniem walki takich dwóch uczuć, jak u Heleny, nie byłaby zimna obojętna powierzchowność, którą przybrać zdoła, przy wynurzeniu zdań, któremi Helena okazać chce, iż już odbyła walkę, gdy tym czasem głos, którym wynurza swe zdanie, płynąc z duszy, zdradza wewnętrzne, prawdziwe uczucie. Nie dopiero *pa* zimnem wygłoszeniu zdania, które z wewnętrznym uczuciem jest w sprzeczności, łkaniem i szlochaniem kobieta powinna oddawać walkę uczucia z powinnością (jak to pani Aszp. czyniła i co to zapewne pan J. wychwała) ale *śró d* samej katastrofy w samym wynurzeniu zdania, najdokładniej po głosie, którego zaprzecić się nie można, najpiękniej bez łkań, szlochów i jęków, któreby tylko prostej dziewczę przystały, tę walkę pojmovać chcemy, — bo walka *śró d* tej katastrofy nie ustaje, ale odbywa się w duszy. Czyż nie było to w grze pani Aszp. największą sprzecznością, iż dziewica która miała tyle mocy nad sobą, że zmieniła głos, od szlochów i jęków powstrzymać się nie mogła? Tak ani zimny głos, ani płacz i jęki nie miały w sobie prawdy.

6) W małych rolach tylko o początkowych się wspomina. Kto dawnego i dobrego artystę wychwała, iż w małej i bardzo nie trudnej roli nie wykroczył przeciw pojęciom o sztuce, ten go nie chwali,

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z koresp. prywat.)

Z Bochni, dnia 22. października. Na tu-tejszych targach zboże w cenie spadło: za korzec pszenicy płacono 3 zr. 36 kr., żyta 2 zr. 24 kr., jęczmienia 2 zr. 12 kr., owsa 1 zr. 24 kr. m. k. Cetnar siana 48 kr. m. k. — Co się tyczy zbiorów ziemniaków, to deszcze i mgliste od trzech tygodni powietrze wciąż przeszkadzają, tak dalece, iż po dziś dzień jeszcze częściej znaczna ziemniaków nie jest wykopana; zbiór tegoroczny w ogólności mniej jak do średnich policzyć można, ponieważ tylko w nizinach i w glinkowatych gruntach dobrze zrodziły, w pagórkach zaś bardzo drobne i nieplennie się okazują. — Za korzec ziemniaków płać tu 30 k. m. k., a na wiosnę nierównie drożej płaćć będą. O k o n i c z nie dopytują się zagraniczni handlarze tak bardzo jak przed miesiącem, dla tego możnaby dzisiaj układy na odstawę w grudniu po 32 zr m. k. za korzec zrobić.

Okowitę rozpoczynają gorzelnie na nowo pędzić, i można dzisiaj garniec 30stopniowej okowity bez anyżu za 30 kr. m. k. dostać; lecz nie ma na nią pokupu.

Ołomuniec. Targ na woły dnia 19. października.

W tym tygodniu handel wołmi był dość żywy. Na nasz targ przypędzono 1350 wołów, przed targiem zaś z drogi sprzedano 654, — a więc w ogóle przystawionych było na sprzedaż 2004 wołów. — Jakość nie szarególna, ale też nie zła, czyli w przecięciu biorąc średnia a ceny odpowiadały wartości. Jedno stado wołów odeszło z naszego targu do Wiédnia; właściciel spodziewa się lepiej tam wyjść niż u nas; jednakże jak dotąd o ceny w stolicy nę są bardzo ponętne; i tak w przyszłym tygodniu zawierano tam ugody po 37 zr. w. w. za cetnar.

Na przyszły tydzień mniej spodziewamy się wołów.

Projekt kolei żelaznej w Galicyi.

(*Ciąg dalszy.*)

Projekt linii z Jarosławia na Bruchnał do Lwowa jest następujący:

Od dworca kolejowego zaprojektowanego na północno-wschodniej stronie Jarosławia, przechodzi kolej na prawy brzeg Sanu przez most drewniany; przed i za wsią Młynami przekroczywszy rzekę Krakowiec dochodzi do Gnojnicy; dalej blisko miasteczka Krakowca przeryna gościniec murowany i ciągnąc się w małej odległości od miasta Jaworowa, dochodzi do Bruchnała. Ztąd przez Mołostkowiec poprowadzona ma być do przekopu przed Kamienobrodem. Na tej przestrzeni przechodzi kolej przez główny grzbiet europejski. Następnie opisawszy pod Kamienobrodem wolny łuk, ciągnie się koło wsi Zatoki (Ottenhausen) do Porzyc małych, i okrążając wieś Wielkiepole zbliża się ku miasteczku Janowu. Dalej minawszy wieś Kozice biegnie równolegle z janowskim gościńcem murowanym aż do Rzęsny Polskiej, gdzie Lwowa dosięga.

* * *

Co się tyczy trzeciego projektu, to jest, z Jarosławia na Ozomłę do Lwowa, część kolei z Jarosławia do Gnojnicy byłaby ta sama co w poprzedzającej. Z Gnojnicy szłaby dalej obok Rogużna i Ozomli na południe tych miejsc, potem ominawszy Mużyłowce, przeprowadziły ją trzeba przez szczyt głównego grzbietu gór europejskich przy kolonii Białogóra (Weissenberg); następnie szłaby przez

Kamienobród, Malczyce i Rzęsnę Polską do Lwowa.

* * *

Celem dwóch ostatnich linii kolejowych jest bezpośrednie połączenie miast Jarosławia i Lwowa, z tą różnicą, że ostatnie dwie w związku z bocheńsko-lwowską koleją mają skutecznie dalsze połączenie z Brodami. — Przy pierwszej linii miano na względzie użycie dogodnego położenia doliny rzeki Wiszni, a zarazem dostania się w okolice naddniestrzańskie. Lwów nie leżałby wtenczas na głównej kolei, ale byłby z nią połączony poboczną linią. — Gdyby zaś połączenie między Jarosławiem a Lwowem bezpośrednio uskutecznione być miało, jak to jest celem dwóch ostatnich linii, toby potrzeba przez dwa rozgałęzienia gór głównego działu po raz, a samże dział, tworzący łuk przede Lwowem dwa razy przechodzić, chcąc bezpośrednio pod Lwów podstąpić. Dla uniknienia tych i innych jeszcze trudności lepiej jest korzystać z prawego brzegu Wiszni, zbliżając się do głównego gór grzbietu tam, gdzie będąc dość wązki sprzyja założeniu krótkich podkopów. A chociaż na drugiej stronie szczytu ku Szczercowi natrafia się na mniej dogodne położenie, jednak ta część gór sprzyja zakładaniu łuków; a tak powoli dochodzi się do równiny pod Szczercem, które to miasteczko da się połączyć ze Lwowem za pomocą cztero-milowej tylko kolei. — Linija na Szczerzec także i we względzie różnicy wysokości przedstawia większe korzyści od linii na Bruchnał i Ozomłę. — Co do materiałów budowlanych, wszystkie trzy linije są na równej szali; co zaś do przedmiotów robót, linija na Szczerzec ma niezaprzeczone pierwszeństwo nad tamtymi dwiema. — Grunt pod względem geognostycznym we wszystkich trzech linijach przechodzi z wapnistego w glinkowaty, a z tego w piasek; ostatni zaś jako wydmy zakładaniu kolei przeciwny, częściej się zachodzi na dwóch ostatnich linijach, niż na owej na Szczerzec zaprojektowanej.

Ze Lwowa do Brodów.

Od lwowskiego dworca kolejowego na Grodeckim ciągnie się linija, przechodząc przez gościniec murowany, wielkim łukiem na północ ku gościńcowi janowskiemu, od którego zwracając się na bok ku Kleparowi, biegnie prosto, przecina stawiska, przechodzi wszcz wsi, dochodząc tym sposobem do dworca kolejowego na Żamarsztynowie. Tu przeszedłszy drogę zamarsztynowską, biegnie doliną rzeki Pełtwi do Kamienopola, zwraca się wolnym

łukiem ku Pikulowicom, ciągnąc się w dawniejszym kierunku u stóp pagórków pod Laszkami królewskimi i Rozworzanami; tak zbliża się prawie aż do miasteczka Glinian, zład łukiem do Skwarzawy przychodzi, a potem taki bierze kierunek, że Belzec po prawej, Rozwał i Podlisce po lewej, zaś miasteczko Oleśko znowu po prawej stronie zostawia. Zład zwraca się do Czech, przechodzi łukiem koło Wysocka, a zostawiając po prawej Hołoskowice, dosięga prawie ostatnim łukiem głównej komory celnej w Brodach.

Największa trudność w wykonaniu tej części kolei robi zejście z góry od grodeckich do zamarsztynowskich rogatki, co tylko użyciem pochyłej płaszczyzny można skutecznie. Z tej przyczyny proponowano, aby założyć drugi dworzec kolejowy przy zamarsztynowskich rogatkach, mający na celu ułatwienie przewozu między Lwowem a całą okolicą Brodów.

Od Szczerca do granicy multańskiej.

Kolej ta mogłaby iść albo na Żurawno, albo na Brzeżany, albo też nareszcie na Tarnopol.

Na Żurawno. Kolej wychodząc z Szczerca idzie w kierunku południowo-wschodnim, na Werbisz, i przeszedłszy Dniester, ciągnie się prawym brzegiem tej rzeki do Nadatycz. Między Nadatyczami a Rozwadowem przekracza gościniec murowany stryjski i zwróciwszy się ku południowi na Dementkę leśną, przechodzi przy Turadach i Hnizdyczowie rzekę Stryj, dalej na Zabłotowce idzie do miasta Żurawna, a zład przez rzekę Swięcę do Monasterca; następnie prawym brzegiem Dniestru do Cwitowej, a zład przez Łukę, Sivkę do miasteczka Bukaczowice. Dalej do miasta Halicza, następnie przed wsią ś. Stanisławem przechodzi rzekę Łomnicę i prosto dochodzi do stóp góry ś. Stanisława, przez którą to górę wypada przeprowadzić kolej podkopem 600 sążni długim. Dalej idzie na Rozinę, a pod miasteczkiem Jezupolem wchodzi w dolinę Bystrzycy i minawszy wieś Jamnicę i Uchrynow, zwraca się prostopadle przez Bystrycę, i na wschód Stanisławowa dobiega, gdzie drugą także Bystrycę przechodzi.

Ostatnią część tej kolei byłoby korzystnie pociągnąć z Bukaczowice wprost do Roziny, zostawiwszy po lewej stronie Halicz o ćwierć mili; z Roziny zaś szłaby dalej do Stanisławowa, tak jakżeśmy dopiéro co opisali.

Ze Stanisławowa idzie kolej na Tyśmienicę do Przenicznik, i dalej prosto na południe, po

lewym brzegu rzeki Worony; zwraca się potem między Krzywotuly Nowe i Stare na wschód południowy, zostawia miasteczko Otynię na boku zachodnim, a biegnąc między Grabiczem i Zakrzewcami, dochodzi do Targowicy polnej, zład do Żukowa, gdzie znowu łuk opisując, bieży prosto na wschód miasteczek Obertyna i Gwoźdzca, dalej mimo wsi Orelca dochodzi ku miastu Sniatynowi i następnie na południe miasta Sadogóry. Dotąd szła kolej wciąż po lewym brzegu Prutu, od Sadogóry zaś przechodzi po moście na prawy brzeg tej rzeki, biegnie do Horycza, tam opisuje łuk, i następnie znowu w prostym kierunku dobiega do Żuryna, a zarazem do granicy multańskiej.

Jeszcze i na to należy zwrócić uwagę, że poprzednicze domysły, jakoby panujący książę multański bardziej sobie życzył, aby kolej prowadzona była raczej wzdłuż Seretu multańskiego niż Prutu, teraz się sprawdziły; przeto terażniejsza linija bukowskińska musiałaby się zmienić, to jest musiałaby pod Sniatynem Prut przejść; linija wtenczas postępowałaby na Przerwę koło Zawala, a przeszedłszy dźwiał wód Prutu i Seretu pod Staniestje, mogłaby wzdłuż Seretu na Jordaniestje, Perestje, niedaleko miasteczka Seretu dosięgnąć multańskiej granicy.

Na Brzeżany. Gdyby było potrzeba kolei na Brzeżany do Dniestru, należałoby do tego z linii brodzkiej wybrać oddział do miasteczka Glinian, zład zwrócić kolej na południe do Gologór, następnie przez Dunajów do Brzeżan. Zład zaś wzdłuż rzeki Złotój-Lipy dosięgłaby Dniestru naprzeciw Niżniowa. — Na tej linii są trudności prawie nie do uniknienia w przejściu szczytu gór grzbietu europejskiego pod miasteczkiem Gologórami, gdzie jest największy punkt do przebycia tegoż grzbietu.

Na Tarnopol. Kolej na Tarnopol do Dniestru, szłaby również na Gliniany, zładby prawie prosto do Sasowa biegła; bo w górę ponad Bugiem najprzydatniejszy punkt do przejścia europejskiego grzbietu gór jest zapewne pod Kruchowem ku Batkowu; zład linija na południe ku Załoścom się zwracając, biegłaby wzdłuż Seretu na miasto Tarnopol, miasteczko Mikulińce, miasto Czortków, miasteczko Ułaszkwce, koło Gródka, i poniżej miasta Zaleszczyk do Dniestru by dochodziła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TEATR POLSKI.

Jutro przed komedyją: *Rotmistrz huzarów guvernerem*, wyprawy pp. Ignacy Tedesco wielki koncert.